

Maria Szyszkowska

Felieton – Polityka bez masek

Skończyła się walka wyborcza i pozostał głęboki niesmak nie tylko z powodu metod, którymi starano się zdyskredytować jednego z kandydatów na urząd Prezydenta RP. Zaciekłość w zwalczaniu konkurentów nie miała nic wspólnego z troską o dobro Polski. Dyskusje toczyły się na niskim poziomie i budzą głębokie rozczarowanie także do części dziennikarzy i tzw. ekspertów ze środowisk naukowych.

Nie toczyły się debaty światopoglądowe, nie toczyły się spory ideowe. Nie było też sporów na istotne problemy społeczne i gospodarcze. Czuło się dominację poprawności politycznej. Przypuszczam, że wielu kandydatom towarzyszył lęk przed możliwym narażeniem się. Ta ostrożność w krytykowaniu niepodważalnych obecnie u nas ustaleń przejawiała się w aprobacie dla neokapitalizmu, czy przynależności Polaków do NATO i UE. Nie było mowy o nowych rozwiązaniach i drodze prowadzącej do nich mimo, że dominuje niezadowolenie i rozczarowanie z przemian po 1989 roku.

Wyrażona odważnie przez kilku spośród trzynastu kandydatów na urząd Prezydenta RP chęć, by Polska wyszła z UE, czy zachęta, by zaniechać szerzenie nienawiści do Rosji na rzecz nawiązania sąsiedzkiej, korzystnej dla Polski wymiany gospodarczej, spotkała się wręcz z potępieniem przez media. Nie podnoszono w rozmowach z kandydatami sprawy tak istotnej jak np. ich stosunek do BRIKS. Nie padło pytanie czy człowiek odpowiedzialny za państwo – Prezydent – powinien aprobować wielkie wydatki na zbrojenia z powodu wyobrażanej wojny w sytuacji nędzy nękającej dwa i pół miliona Polaków i braku środków na ratowanie zdrowia społeczeństwa. O upadku edukacji i kultury też nie było mowy.

Istotnym, ale nie zadany pytanie byłoby uzyskanie dzięki niemu informacji od kandydatów na temat ich stosunku do Polski Ludowej. Rozwiązania socjalistyczne, wyrażające się oparciem systemu w PRL o trzy formy własności – nota bene aprobowane przez papieża Jana XXIII – sprzyjały sprawiedliwości społecznej.

PPS nie wystawiła swojego kandydata na urząd Prezydenta RP. Podkreślam to, ale nie w formie zarzutu, bowiem udział w wyborach wymagał ogromnych środków finansowych, na które tej partii nie stać.

Faktem utrwalającym zamęt myślowy wprowadzany w społeczeństwie przez wszystkie rządy po 1989 roku był udział w wyborach dwóch partii nazywających siebie lewicowymi oraz kandydatki także tak określającej własne poglądy. Mianowicie, podkreślając lewicowość, jednocześnie milcząco aprobowały gospodarkę neoliberalną. A lewicowość, jak powszechnie wiadomo, wyklucza aprobatę dla neokapitalizmu. Potrzebny byłby tekst wyjaśniający bliżej co jeszcze składa się na pojęcie lewicowości.

Na marginesie dodam, o czym wielokrotnie pisałam, że ustroj demokratyczny nie przystaje do gospodarczych rozwiązań neoliberalnych, zespolonych z daleko idącym zróżnicowaniem materialnym społeczeństwa. Demokracja stała się ustrojem przyjaznym dla grupy bogatych obywateli także z tego powodu, że stać ich na opłacanie lobbystów, którzy w konsekwencji

przeprowadzają ustawy dla nich korzystne.

Potęga mediów sugerujących właściwe poglądy i towarzyszący temu brak krytycznego namysłu obywateli, doprowadził do tak ostrych podziałów w społeczeństwie, że nie ma tendencji nawet do tego, by poznać i zrozumieć poglądy odmienne od własnych. Tolerancja, czyli zgoda na funkcjonowanie nawet takich poglądów, które ktoś ocenia jako szkodliwe i niemądre, to zjawisko obecnie u nas nieznane.

Niepokojącym wyrazem przypisywania słuszności jedynie własnym poglądom niech będzie decyzja Krystyny Jandy. Otóż ogłosiła w internecie, że wszystkie jej spektakle będą odbywały się w języku angielskim. Jak stwierdziła, „dla ludzi wykształconych nie robi to żadnej różnicy, a osoby, które wybrały Nawrockiego, po pierwsze i tak nie rozumieją sztuki, po drugie, języków obcych. Dość już chamstwa na salonach!”.

Nikłe są szanse scalenia naszego narodu.

Maria Szyszkowska